

BOGDAN WALCZAK

Poznań

WITOLDA MAŃCZAKA
TEORIA NIEREGULARNEGO ROZWOJU FONETYCZNEGO
SPOWODOWANEGO FREKWENCJĄ
– KONCEPCJA ZASADNA CZY BŁĘDNA?

Witold Mańczak tak sam pisze o swojej teorii:

„Z końcem lat pięćdziesiątych doszedłem do wniosku, że we wszystkich językach forma słów zależy od trzech podstawowych czynników: nie tylko od regularnego rozwoju fonetycznego i rozwoju analogicznego, ale także od tego, co nazywam nieregularnym rozwojem fonetycznym spowodowanym frekwencją. Moim zdaniem bardzo często używane grupy wyrazowe, wyrazy i morfemy nieraz doznają nieregularnych redukcji, np. niegdyś bardzo często używane wyrażenie *wasza miłość* skróciło się do *waść*, słowo *podobno* skróciło się do *pono*, a prasłowiański morfem bezokolicznika **-ti* najpierw prawidłowo przekształcił się w stpol. *-ci*, a potem *-ci* nieregularnie skróciło się do *-ć*, por. stpol. *(umrze)-ci*, ale dzisiejsze *(umrze)-ć*. W ciągu minionych 50 lat napisałem trzy monografie przedstawiające nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją w językach romańskich, słowiańskich i germańskich [...]”¹ oraz mnóstwo artykułów po-

¹ Chodzi o następujące prace: W. Mańczak, *Le développement phonétique des langues romanes et la fréquence*, Kraków 1969; idem, *Słowiańska fonetyka historyczna a frekwencja*, Kraków

święconych temuż rozwojowi. Jednak efekty mojej pracy są nader skromne²².

Istotnie, teoria Mańczaka nie znalazła prawie wcale oddźwięku w naukowej literaturze językoznawczej. Na przyczyny tego stanu rzeczy rzuca nieco światła zdarzenie, które sprawia wrażenie dobrej anegdoty, a które w relacji Mańczaka przedstawia się następująco:

„[...] niegdyś zapytałem Sławskiego, czemu on w swoim słowniku o mojej koncepcji nigdy nie wspomina. Odpowiedział mi, że gdybym miał rację, to już dawno by na to ktoś wpadł, a skoro przede mną nikt na to nie wpadł, to z tego wniosek, że nie mam racji²³”.

Przy całym szacunku dla osoby i dorobku naukowego Franciszka Sławskiego odpowiedź ta jest tak kuriozalna, że skłoniła mnie do zabrania głosu w sprawie zasadności przypominanej wyżej teorii.

Na wstępie pragnę się zastrzec, że bynajmniej nie należę do bezkrytycznych zwolenników wszystkich poglądów, teorii, koncepcji i pomysłów Witolda Mańczaka. Niektóre z nich budzą moje wątpliwości lub wywołują zastrzeżenia, wydają się kontrowersyjne, a czasem nawet nie do przyjęcia. Toteż kilkakrotnie polemizowałem z ich autorem, na przykład w kwestii jego interpretacji genezy rodzajników w językach romańskich (według Mańczaka wzrost częstości użycia spowodował przekształcenie się łącińskich zaimków i liczebników w rodzajniki języków romańskich, natomiast moim zdaniem było odwrotnie: wykształcenie się kategorii obligatoryjnego rodzajnika skutkowało wzrostem frekwencji elementów pochodzenia zaimkowego (rodzajniki określone) i liczebnikowego (rodzajniki nieokreślone)⁴ czy w kwestii istoty pokrewieństwa językowego (między innymi nie mogłem się zgodzić z tezą, że o germańskim charakterze języka angielskiego decyduje przewaga wyrazów etymologicznie germańskich w angielskich tekstach, gdyby jednak doszło do takiej sytuacji, iż wyrazy pochodze-

1977 oraz idem, *Frequenzbedingter unregelmäßiger Lautwandel in den germanischen Sprachen*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1987.

²² W. Mańczak, *Nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją a słownik pod redakcją Doroszewskiego*, w: *Czterdzieści lat minęło... Nad „Słownikiem Doroszewskiego”*, pod red. J. Wawrzyńczyka, Warszawa 2009, s. 51.

²³ *Ibidem*.

²⁴ Zob. B. Walczak, *Przyczyna i skutek w kwantytatywnej interpretacji procesów językowych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1983, z. XLI, s. 137–144.

nia romańskiego (już dziś liczniejsze w słownikach) zyskałyby w tych tekstach przewagę nad wyrazami genetycznie germańskimi, angielski zmieniłby miejsce w genealogicznej klasyfikacji języków, przechodząc z rodziny germańskiej do romańskiej; w moim przekonaniu pokrewieństwo językowe jest pojęciem wyłącznie historycznym i to, iż angielski jest językiem germańskim, oznacza tylko i wyłącznie to, iż angielski rozwinął się, jak inne języki germańskie, z pragermańskiego, a to jest faktem, który miał miejsce w przeszłości i którego nic już nie jest w stanie zmienić⁵. Z drugiej strony zmodyfikowana metoda Witolda Mańczaka porównywania słownictwa w paralelnych tekstach⁶ posłużyła mi do próby ustalenia ilościowego udziału norm pochodzenia wielkopolskiego i małopolskiego w polszczyźnie literackiej XVI wieku⁷, a później norm o genezie wielkopolskiej, małopolskiej, mazowieckiej i kresowej we współczesnym polskim języku literackim⁸.

Teoria nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją od początku wydawała mi się, przynajmniej co do grup wyrazowych i wyrazów, zasadna i przekonująca. Po dłuższym z nią myślowym obcowaniu przekonały mnie także argumenty autora co do redukcji morfemów. Ponieważ nie mam w swoim dorobku żadnego opracowania syntetycznego z zakresu ewolucji fonetycznej języka polskiego, a nieliczne studia i notatki etymologiczne dotyczyły albo zapożyczeń francuskich w polszczyźnie, albo gwarowych wyrazów wielkopolskich, z których żaden nie doznał nieregularnego rozwoju fonetycznego spo-

⁵ Zob. B. Walczak, *Witolda Mańczaka teoria pokrewieństwa językowego*, „Prace Filologiczne” 1996, XLI, s. 207–220.

⁶ Zob. o tej metodzie B. Walczak, *La méthode de comparaison du vocabulaire dans des textes parallèles – ses variantes et leur application*, w: *Munus amicitiae. Studia linguistica in honorem Witoldi Mańczak septuagenarii*, pod red. A. Bochnakowej i S. Widłaka, Kraków 1995, s. 211–215.

⁷ Zob. B. Walczak, *Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle nowej metody*, w: *Język. Teoria – Dydaktyka*, Kielce 1990, s. 5–19. Zob. też idem, *L'origine du polonais littéraire sous un jour nouveau*, „Linguistic and Oriental Studies from Poznań” 1992, 1, s. 161–170; idem, *Geneza polskiego języka literackiego*, „Teksty Drugie” 1994, nr 3, s. 35–47; idem, *Wielkopolskie źródła polskiego języka literackiego*, „Przegląd Wielkopolski” 1995, nr 3–4, s. 53–60; idem, *Nasz język literacki wywodzi się z Wielkopolski*, „Przegląd Wielkopolski” 2005, nr 1, s. 30–35 oraz idem, *Wielkopolska podstawa polskiego języka literackiego*, „Kronika Miasta Poznania” 2006, nr 4, s. 7–17.

⁸ Zob. B. Walczak, *Regionalna geneza norm współczesnej polszczyzny literackiej w ujęciu ilościowym*, „Studia Językoznawcze”. *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny* 2002, t. 1, s. 399–410.

wodowanego frekwencją, nie miałem okazji na tę teorię się powoływać. Od dawna wyzyskuję ją jednak w dydaktyce uniwersyteckiej, a w druku wspominałem o niej przy sposobności ogólnych wypowiedzi w kwestii ewolucji fonetycznej, na przykład w artykule *Od czego zależy stopień prawdopodobieństwa objaśnienia etymologicznego?*:

„Stopień prawdopodobieństwa objaśnienie etymologicznego zależy przede wszystkim od trzech czynników: 1) od tego, czy na płaszczyźnie formalnej (fonetycznej, brzmieniowej) przejście od rekonstruowanej formy wyjściowej do punktu dojścia (formy objaśnianej) wyjaśnia się tożsamością fonetyczną lub regularnym rozwojem fonetycznym (regularnymi zmianami fonetycznymi, określanymi przez młodogramatyków mianem bezwyjątkowych praw głosowych) – czy też, by to przejście wyjaśnić, trzeba się uciekać do nieregularnych (tzn. w mniejszym lub większym stopniu jednostkowych) zmian fonetycznych, takich jak nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją (częstością użycia), asymilacja, dysymilacja czy metateza”⁹.

Ponieważ teoria nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją nie należy do powszechnie znanych, przypomnijmy jeszcze, że rozwój ten polega na nieregularnej redukcji grupy wyrazowej (*wasza miłość* → *waszmość*), wyrazu (*podobno* → *pono*) lub morfemu (morfem formatwórczy bezokolicznika *-ci* → *-ć*) charakteryzujących się wysoką frekwencją. „Jeśli nieregularny rozwój fonetyczny jest daleko zaawansowany, polega on na zaniku jednej lub więcej głosek, np. **pišetъ* > pol. pisze [...], jeśli natomiast rozwój ów jest w fazie początkowej, sprowadza się jedynie do częściowej redukcji głóski”¹⁰. Redukcja taka może polegać na stwardnieniu spółgłoski, a więc zredukowaniu jej artykulacji o ruch artykulacyjny środka języka i podniebienia twardego, powodujący akustyczne wrażenie miękkości (**pišetъ* → staro-cerkiewno-słowiańskie *pišetъ*, staroruskie *nesetъ* → rosyjskie *neset*), przejściu spółgłoski zwartowybuchowej lub zwartoszczelinowej w szczelinową (rosyjskie *что, того* → [*što, tavo*]), dena-

⁹ B. Walczak, *Od czego zależy stopień prawdopodobieństwa objaśnienia etymologicznego?*, w: *Materiały XVII Konferencji Młodych Językoznawców-Dydaktyków*, pod red. A. Otfinowskiego, Bydgoszcz 1995, s. 173–174. Zob. też idem, *Zapożyczenia leksykalne: teoria i metodologia badań*, w: *Polszczyzna północno-wschodnia 2*, pod red. B. Nowowiejskiego, Białystok 1999, s. 105–106.

¹⁰ W. Mańczak, *Problemy językoznawstwa ogólnego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996, s. 58. Z rozdziału tej książki, zatytułowanego *Nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją* (s. 52–76), czerpię wszystkie przykłady, do niego też odsyłam zainteresowanego czytelnika po liczne dalsze, a także po wszelkie niezbędne szczegółowe wyjaśnienia i komentarze, na które tutaj nie ma już miejsca.

zalizacji samogłoski, a więc zredukowaniu jej artykulacji o udział artykulacyjny jamy nosowej (*będzie* → potoczne *bedzie*, *ten raz* → **tęraz* → *teraz*), redukcji stopnia otwarcia samogłoski (staro-cerkiewno-słowiańskie *-i* (*dasi*), *-y* (*vlъky*), *-u* (*rabu*) zamiast oczekiwanego *-ě*), skróceniu samogłoski długiej (czeskie *pán* → *pan*) itd.

Za uznaniem teorii Witolda Mańczaka za koncepcję zasadną, adekwatnie opisującą rzeczywistość językową, przemawiają, moim zdaniem, przede wszystkim następujące okoliczności:

1) Paralelizm między redukcjami syntaktycznymi, morfologicznymi i graficznymi, a postulowanymi przez Mańczaka redukcjami fonetycznymi. Jak wiadomo, zgodnie z prawem Zipfa istnieje zależność między częstością użycia a długością elementów językowych: im jakiś element językowy jest częściej używany, tym jest na ogół krótszy. Z synchronicznego prawa Zipfa wynika jego wariant diachroniczny: skoro ewolucja języka (w szczególności regularny rozwój fonetyczny) może prowadzić do naruszenia proporcji między frekwencją a długością elementów językowych, muszą zachodzić zmiany, które prowadzą do przywrócenia tej proporcji. Innymi słowy: jeżeli frekwencja elementu językowego wyraźnie spada, jest on substytuowany przez element dłuższy (na przykład *kobiel* przez *kobiałka*), natomiast jeżeli frekwencja elementu językowego wyraźnie wzrasta, ulega on różnego rodzaju redukcjom. Może to być redukcja grupy wyrazowej do pojedynczego wyrazu na skutek elipsy jednego z członów grupy (*kolej żelazna* – *kolej*), uniwerbizacja (*autobus przegubowy* → *przegubowiec*), w tym jej wariant z głębokim ucięciem na gruncie derywacji ujemnej (*sklep samoobsługowy* → *sam*), redukcja compositum do jednego z jego członów (*automobil* → *auto*), dezintegralna redukcja compositum (*żelazobeton* → *żelbet*), dezintegralna redukcja pojedynczego wyrazu nieprzejrzyściego pod względem słowotwórczym (*batalion* → *baon*) itd.

Tego rodzaju redukcje raczej zgodnie są interpretowane jako wynik wzrostu frekwencji (gdy w XIX wieku, w wyniku zastosowania wynalazku maszyny parowej, pojawił się, zrazu jako rzadkość i osobliwość, nowy środek transportu publicznego, funkcjonowała długa nazwa *kolej żelazna*, natomiast gdy nowy wynalazek się upowszechnił, nazwa uległa redukcji; pojazd z silnikiem spalinowym został zrazu nazwany *automobilem*, lecz w miarę jego upowszechnienia dość długi *automobil* zmienił się w *auto* itd.). W tym miejscu oddajmy głos Mańczakowi:

„W tym momencie dochodzimy do sedna sprawy. Chodzi o to, ażeby uczynić krok naprzód i uświadomić sobie, że skoro wzrost frekwencji może powodować skrócenia syntaktyczne (*kolej żelazna* > *kolej*), morfologiczne (*automobil* > *auto*) oraz graficzne (*Powszechna Kasa Oszczędności* > *PKO*), to możliwe są także redukcje fonetyczne. Innymi słowy, logicznym wnioskiem wynikającym z synchronicznego prawa Zipfa, zgodnie z którym im element językowy jest częściej używany, tym na ogół jest krótszy, jest następujące prawo diachroniczne: morfemy, wyrazy i grupy wyrazowe, których frekwencja wzrosła, nieraz ulegają nieregularnym redukcjom fonetycznym”¹¹.

2) Paralelizm w obrębie elementów językowych podległych w koncepcji Mańczaka nieregularnemu rozwojowi fonetycznemu spowodowanemu frekwencją. Wspomniałem na wstępie, że relatywnie najtrudniej przyszło mi zaakceptować w tej koncepcji redukcje morfemów, zwłaszcza te, które polegają tylko na częściowej redukcji głoski. Ostatecznie jednak doszedłem do przekonania, że Mańczak ma rację, twierdząc, iż niepodobna nie zgodzić się co to tego,

„[...] że redukcja, jaka zaszła np. w końcówce ros. *ruk-oju* > *-oj*, jest podobna do redukcji, jaka miała miejsce w sufiksie słowotwórczym *Ivan-ovič* > *-yč*, wyrazie *bojarin* > *barin* czy grupie wyrazowej *spasi bogъ* > *spasibo*. Różnica między morfemem a wyrazem czy między wyrazem a grupą wyrazową ma charakter nie jakościowy, ale ilościowy, wyraz bowiem to suma morfemów, a grupa wyrazowa to suma wyrazów¹². Zatem skoro pewne redukcje zachodzą w grupach wyrazowych, nie widać powodu, dla którego by nie mogły zachodzić także w składnikach grup wy-

¹¹ *Ibidem*, s. 57.

¹² Z takim ujęciem niepodobna się zgodzić. Połączenia elementów językowych, tworzące elementy wyższego rzędu (na przykład połączenia morfemów tworzące wyrazy), skutkują w moim przekonaniu nową jakością, a więc niepodobna tu mówić o różnicach wyłącznie ilościowych. Poncz, jak wskazuje sama nazwa (angielskie *punch* z języka hindi *pañca* ‘pięć’), jest mieszanką pięciu (pierwotnie) składników: araku, soku cytrynowego, cukru, wody i przypraw korzennych, jednak to połączenie stwarza nową jakość: każdy się zgodzi z tym, że innych wrażeń smakowych dostarcza skonsumowanie oddzielnie wszystkich tych składników, a całkiem innych – wypicie szklaneczki ponczu. Dla prezentowanego tu wywodu Mańczaka ta różnica zdań nie ma jednak znaczenia.

razowych, jakimi są wyrazy, a skoro te same redukcje zachodzą w wyrazach, nie widać przyczyny, dla której by nie mogły mieć miejsca również w składnikach wyrazów, jakimi są morfemy słowotwórcze i fleksyjne. Jeśli ogień może zniszczyć wieś, to może zniszczyć i zagrodę stanowiącą część wsi, a skoro może zniszczyć zagrodę, to także może zniszczyć np. stodołę, stanowiącą część zagrody”¹³.

3) Wielokrotne redukcje genetycznie tożsamych elementów językowych. Niektóre wyrazy, ze względu na znaczenie odnoszące się do najważniejszych dla społeczności użytkowników języka desygnatów, zachowują przez wieki i tysiąclecia wysoką częstość użycia, co skutkuje wielokrotnymi redukcjami, na przykład praindoeuropejskie **mātēr* nieregularnie rozwinęło się w prasłowiańskie **mati*, ale i **mati* nieregularnie się przekształciło w polskie, górnołużyckie i białoruskie *mac*, dolnołużyckie *maś* czy rosyjskie i słowackie *mat*. Równie nieregularne jest staro-cerkiewno-słowiańskie *дѣти*, rosyjskie *до́ч*, słoweńskie *hči* czy nagłos polskiego *córka*. Podobnie w kontynuantach prasłowiańskiego **bratrъ* w większości języków słowiańskich nieregularnie zanikło *r* (polskie *brat*, choć do dziś przymiotnik *brater-ski*). Generalnie nieregularne redukcje – ze względu na umotywowaną oczywistymi przyczynami wysoką frekwencję – cechują niemal wszystkie nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego we wszystkich fazach ich ewolucji, na przykład francuskie *père* ← *patrem*, *mère* ← *matrem*, *frère* ← *fratrem*, *cousin* ← *consobrinum* itd. Podobnie rzecz się ma w grupie wyrazów nazywających tytuły (staroruskie *цѣсарь* → *цѣсарь* → *cař*, staroruskie *господарь* → rosyjskie *государь* → *осударь* → *сударь* → *осу* → *су* → *s*, staropolskie *księże* → *ksze*, *książęcia* → *księcia* itd.).

Tak samo jak wyrazów zjawisko to dotyczy całych kategorii gramatycznych (na przykład nieregularny jest nie tylko prasłowiański rozkaznik **beri*, ale i jego polski kontynuant *bierz*).

4) Paralelizm międzyjęzykowy w zakresie podległych nieregularnemu rozwojowi fonetycznemu spowodowanemu frekwencją elementów językowych. Jak słusznie przypomina Witold Mańczak, oprócz nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją od dawna jest znany inny nieregularny rozwój fonetyczny, obejmujący asymilacje, dysymilacje, metatezy, haplologie i zmiany spowodowane ekspresywnością czy hiperpoprawnością. Jednak mają one to do

¹³ W. Mańczak, *Problemy językoznawstwa...*, s. 53–54.

siebie, że w różnych językach zachodzą w rozmaitych wyrazach. Na przykład asymilacja na odległość zaszła w łacińskim wyrazie *quinque* ‘pięć’, dysymilacja w polskim *księga* czy *dostarczyć*, metateza w polskich wyrazach *drzwi*, *pchła* czy *pokrzywa*, hiperpoprawność spowodowała zmianę polskiego *zmierek* (por. *zmrok*) na *zmierek*, a ekspresywnością tłumaczy się w gwarze lasowskiej podwojenie spółgłosek w formach typu *bosso*, *do lassa* itd., nic nam jednak nie wiadomo o tym (Mańczak stwierdza ostrożnie, że jest to wątpliwe), by paralelne zmiany zachodziły w wyrazach o tym znaczeniu w innych językach. Natomiast nieregularne zmiany fonetyczne spowodowane frekwencją często przebiegają paralelnie w różnych językach, gdyż – przynajmniej w językach kręgu kultury europejskiej – najczęściej używane wyrazy są wszędzie w dużym stopniu takie same. Na przykład nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją wykazuje zaimek 1. osoby liczby pojedynczej nie tylko w językach słowiańskich (**jazь* → *ja*), ale i w językach romańskich, gdzie z *ego* nieregularnie się rozwinęło francuskie *je*, hiszpańskie *yo* czy rumuńskie *eu*. Podobny paralelizm słowiańsko-romański wykazują nieregularne na skutek wysokiej częstości użycia formy wyrazów o znaczeniu ‘dom’ (prasłowiańskie *domь*, łacińskie *casa*): staropolski i gwarowy miejscownik *doma* ‘w domu’, francuskie *chez*, włoskie dialektalne *ca*, starohiszpańskie *en cas*, retoromańskie *akamia* ‘u mnie w domu’ itd. Wreszcie licznych przykładów w tym względzie dostarczają nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego (jak angielskie *sister*, prasłowiańskie **sestra* i **strybь*, litewskie *brólis* ← *broterėlis* ‘brat’ czy przytoczone już wyżej przykłady słowiańskie i romańskie).

Te cztery okoliczności skłaniają mnie do uznania teorii nieregularnego rozwoju fonetycznego za koncepcję zasadną, adekwatnie opisującą rzeczywistość językową. A jeśli już się ją uzna za zasadną, trzeba jej przypisać wielką rolę w rozwoju językoznawstwa historyczno-porównawczego, gdyż, jak słusznie twierdzi jej autor, „[...] prawo nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją tłumaczy za jednym zamachem, i to w sposób bardzo prosty, wiele nieprawidłowości, które dotychczas były utrapieniem autorów zarówno gramatyk historycznych, jak i słowników etymologicznych”¹⁴.

Oczywiście koncepcja Witolda Mańczaka może skłaniać do różnych pytań, z których najważniejsze brzmi: dlaczego spośród najczęściej używanych wyrazów, w słownikach frekwencyjnych sytuujących się w obrębie pierwszego

¹⁴ *Ibidem*, s. 75.

tysiąca najczęstszych słów, tylko niektóre (i to stosunkowo nieliczne) ulegają nieregularnemu rozwojowi spowodowanemu frekwencją? Na tak sformułowane pytanie koncepcja Mańczaka nie dostarcza odpowiedzi. W tym miejscu należy jednak przypomnieć, że nikt nie kwestionuje nieregularnego rozwoju polegającego na asymilacji, dysymilacji czy metatezie, a w tym zakresie również nie mamy szans uzyskania odpowiedzi na pytanie, dlaczego niektóre wyrazy ulegają tym zmianom, a inne, o podobnym ukształtowaniu fonetycznym (o podobnych warunkach fonetycznych), okazują się od nich wolne. Podobnie nikt nie kwestionuje zmian analogicznych, a i w tym zakresie wiele szczegółowych pytań pozostaje bez odpowiedzi (na przykład nie wiemy, dlaczego zmiana analogiczna zaszła w paradygmacie rzeczownika *ściana*: *ściana*, *ściany*, *na ścienie* → *ściana*, *ściany*, *na ścianie*, a nie zaszła w paradygmacie rzeczownika *gwiazda*: *gwiazda*, *gwiazdy*, *o gwieździe*, dlaczego zaszła w paradygmacie rzeczownika *ślad*: *ślad*, *ślada* (później *śladu*), *o śladzie* → *ślad*, *śladu*, *o śladzie*, a nie zaszła w paradygmacie rzeczownika *las*: *las*, *lasa* (później *lasu*), *w lesie*, albo dlaczego od *wlec* mamy analogicznego pochodzenia formy *włokę*, *włoką*, a od *siec* takich form (**siokę*, **sioką*) brak itd.)¹⁵. A zatem tego rodzaju szczegółowe pytania nie mogą umniejszać stopnia zasadności koncepcji Witolda Mańczaka.

**THÉORIE DE WITOLD MAŃCZAK
DU DÉVELOPPEMENT PHONÉTIQUE IRRÉGULIER
DÛ À LA FRÉQUENCE
– UNE CONCEPTION BIEN FONDÉE OU ERRONÉE?**

Résumé

Dans l'article l'auteur se déclare pour la théorie du développement phonétique irrégulier dû à la fréquence, formulée par Witold Mańczak. D'après l'auteur, ce que porte à croire que la théorie de Mańczak est bien fondée ce sont, avant tout, quatre circonstances : 1) parallélismes entre les réductions syntaxiques, morphologiques et graphiques d'une part, et les réductions phonétiques postulées par Witold Mańczak de l'autre,

¹⁵ Więcej podobnych przykładów w pracy: J. Migdał, A. Piotrowska-Wojaczyk, B. Walczak, *O zagadkach ewolucji języka*, w: *Tajemnice rozwoju*, pod red. D. Bieńkowskiej i J. Lenartowicz, Łódź 2009, s. 333–341.

2) parallélismes au cadre des éléments linguistiques soumis au développement phonétique irrégulier dû à la fréquence, 3) réductions réitérées des éléments linguistiques identiques du point de vue génétique et 4) parallélisme interlinguistique au cadre des éléments linguistiques soumis au développement phonétique irrégulier dû à la fréquence.